№. 53. Kraków 5. Marca — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 marca.

Czytamy w dziennikach, że kwestya miejsc świętych, o któréj już nieraz pisaliśmy, szczęśliwie ukończoną została. Francya według nich wzięła w niéj przewagę. Pan Lavalette poseł francuzki otrzymał więcéj, a przynajmniéj to, do czego pierwsze jego żądania biorące traktaty za podstawę, a równouprawnienie Katolików i Greków za ostateczne rozwiązanie, zmierzały. Jakkolwiek całem sercem życzymy sobie takowego rezultatu, wielką bowiem religijnie i politycznie przykładamy do téj sprawy wagę, wszelako zdaje nam się, że przez wzgląd na zaszłe niedawno w Turcyi zmiany, wypada czekać na sprawdzenie téj wiadomości.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, iż kwestya ta spowodowała głównie ustąpienie z ministeryum Reszyda-Paszy. Wielki wezyr właśnie co był ułożył poufnie z panem Lavalette ostateczne punkta ugody, gdy z godności swéj odwołanym został. Wnosimy, iż nie tyle na tak ważną decyzyą sułtana wpłynęły intrygi, których Reszyd Pasza ciągłym był przedmiotem, ile poprzednie wystąpienie z ministeryum angielskiego lorda Palmerstona. Nie wiedząc jakie stanowisko zajmie Anglia względem gabinetów wielkich mocarstw, Abduł-Medżyd czuł się spowodowanym do pewnéj w polityce swéj względem nich ogledności. Wiadomo jak rząd rosyjski mocno jest w kwestyi kościoła greckiego zainteresowanym.

Ale cofnięcie systematu przez lat dwanaście szczęśliwie prowadzonego i na wpół już przewidzionego; działanie wbrew zasadom ogłoszonym w hatty-szeryfie z Gulhany, nie było, każdy przyzna, rzeczą łatwą do uwierzenia. Nie przesądzamy tajemniczéj Wschodu przyszłości, nie wiemy co ona gotuje Turcyi na téj drodze, którą dziś postępuje, ale taki zamach stanu, zdawał nam się rokować bliską katastrofę. Roztropność i przezorność Abduł-Medżyda, jakich w ciągu swego panowania tyle dał dowodów, oddalały to przypuszczenie. Intrygi nawet, których głową miał być Ahmed-Fethi-Pasza przemawiały przeciw niemu. Fethi-Pasza, dawny poseł W. Porty w Paryżu, był jeżeli się nie mylimy, kapitanem artyleryi pod Warną w ostatniéj kampanii tureckiéj przeciw Rosyi. Całą swoją karyerę, jest bowiem jenerałem naczelnym artyleryi i szwagrem sułtana, zawdzięczał Reszydowi Paszy, i wiemy że był najgorętszym w czasie swéj ambasady systematu jego stronnikiem. Nie chcemy go więc pomawiać razem o zmianę dla człowieka i zmianę opinii.

Z drugiéj strony, postępowanie dalsze w kierunku téj polityki bez Reszyda-Paszy, który był jéj duszą, sądziliśmy prawie niepodobnem. On jeden umiał pokonywać liczne i wielkie trudności, które wszelkie innowacye w Turcyi spotykają i nie widzimy mężów stanu, którzyby go zastąpić mogli.

Jakoż wyniesienie Raufa-Paszy na wielkiego wezyra, człowieka w podeszłym wieku, i nieodpowiadającego zdolnościami obowiązkom téj godności, a więcéj jeszcze współczesna prawie nominacya Reszyda-Paszy prezesem Rady Państwa, dały poznać, że koncesya przez sułtana uczyniona nie pociągała wcale za sobą zmiany polityki. Co większa, nie była ona nawet zmianą osoby, ale tylko godności. Zmniejszenie władzy W. wezyra było podobno oddawna w widokach Abduł-Medżyda. Reszyd-Pasza jako prezes Rady Państwa, ma miejsce w gabinecie, i wszystko twierdzić pozwala, że nim jak pierwéj kieruje. I tak jest rzeczą pewną, że zaraz na drugi dzień po obięciu nowéj władzy, posłał do pana Lavalette z zapewnieniem, że ugoda jaka pomiędzy niemi stanęła, według wszelkiego prawdopodobieństwa żadnéj nie ulegnie przeszkodzie.

Pomimo tego jednak, opozycya jaką kwestya świętych Grobów wywołała, jest tak silną, tyle razy już w nadziejach naszych byliśmy zawiedzieni, iż z upragnieniem oczekiwać będziemy stanowczych o jéj pomyślnem załatwieniu wiadomości.

Korrespondencya Czasu.

Łancut 28 lutego. (Koniec listu).

Co do Rzeszowa, zachodziła niemała trudność, zkąd znowu urodziła się kwestya; czyli miasto Rzeszów utrzyma się na głównéj linii kolei, tojest, czyli będzie miało swój dworzec, czyli też kolej pójdzie naturalnym biegiem poziomu jaki dla niéj w téj okolicy natura przygotowała, tojest czyli ominie Rzeszów? w którym to razie dworzec kolei najbliższy Rzeszowa, znalazłby się oddalony od tego miasta o $^3/_4$ mili niemieckiéj. Dukt przez inżynierów obecnie exponowanych zaprojektowany, omijał w saméj rzeczy Rzeszów, i dworzec najbliższy tego dosyć ludnego i handlownego miasta miał być w wsi Zaczerniu, o milę prawie od Rzeszowa, bo tak nakazywało położenie (terrain) od którego zboczyć, dla tego tylko żeby miasto Rzeszów pominiętém nie było, przechodziło władzę inżynierów do zaprojektowania duktu zesłanych. W tém położeniu gdy tu chodziło o całą przyszłość, i spodziewany wzrost podobnie ludnéj osady, PP. Scheiter kupiec w Rzeszowie i Turteltaub doktor medycyny i obywatel rzeszowski, wpłynęli na większość mieszkańców Rzeszowa i sprawili, że mieszkańcy ci zgłosili się do ministeryum z prośbą, ażeby dukt główny kolei żelaznéj mógł być przez miasto Rzeszów poprowadzony. Obywatele miasta Rzeszowa, okazali się przy téj okoliczności, tak dbałymi o ustalenie dobrego bytu i przyszłéj pomyślności rodzinnego swego miasta, że w prośbie do ministeryum podanéj, ofiarowali się nawet ponieść z chęcią część kosztów, jakieby wyniknąć mogły z zboczenia na ich korzyść gło-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LIST Z WARSZAWY.

Teatr amatorski na dochód ubogich.

(Dokończenie.)

A teraz przejdźmy do samego przedstawienia, takeśmy się bowiem nad przygotowaniami do niego rozpisali, że mało nam już bardzo miejsca na rzecz samą pozostaje.

Piękny widok zaiste przedstawiała podczas pamiętnego owego wieczora sala wielkiego teatru warszawskiego; damy w toaletach balowych, mężczyzni po największéj części we frakach i białych chustkach, cała arystokracya rodowa, pieniężna i umysłowa, a ścisk tak wielki, że szpilkiby niewetknął.

Zaczęła uwertura skomponowana przez księcia Kazimierza Lubomirskiego. Znany już musi być u was ten talent muzykalny, którego wiele śpiewów (szczególniéj pierwszy pochód kozacki) bardzo wielkiéj wartości.) Szkoda tylko, że w tych utworach, które czysto-narodowe być winny, przebija się niekiedy coś włoskiego. Uwertura, o któréj mowa, nieprzedstawiała wprawdzie żadnéj wybitnéj cechy wielkich mistrów, było to dzieło jak dużo innych, wiele tam jednak miejsc prawdziwie pięknych, i dobrze odegrana przez wyborną orkiestrę warszawską, mile wpadała w ucho.

Cóż powiedzieć o *Młodéj wdowie?* Korzeniowski napisał całą tę sztukę jedynie tylko dla jednéj roli, którą odgrywała pani Halpert, występująca jeszcze w ówczas na scenie naszéj; ma więc ona (nie pani Halpert, ale sztuka) wszystkie wady tych sztuk, w których dla jednéj roli całość jest poświęcona. Przedmiotem sztuki jest lwica warszawska otoczona gronem lwów i lwiątek, pełno w niéj sentencyi i trzeba jéj oddać sprawiedliwość, że znakomicie jest nudna, z tego więc względu dobrze, że ją z 3ch aktów na dwa skrócono, i cieszymy się szczerze, że możemy za to w gazetach publiczne podziękowanie autorowi oświadczyć.

Lwów grały lwy, lwicę, grała lwica, zdawałoby się więc, że kiedy wszystko jest na swojém miejscu, sztuka wybornie pójść powinna. Ale stanęła temu na przeszkodzie jedna maleńka trudność. Żaden prawie z amatorów i amatorek występujących w sztuce nieumiał dobrze po polsku. Gdyby sztuka była grana po francusku poszłaby lepiéj zapewne, ale tym barbarzyńskim polskim językiem to tak trudno się wysławiać, że większa część fazesów przeszła niezrozumiana. Nie wiele wprawdzie na tém straciła publiczność, bo frazesa jakeśmy już powiedzieli, były po większéj części oklepane, ale tém większy wstyd dla grających, że nawet oklepanych rzeczy nieumieli dobrze oddać. Jeden tylko baron Ronnee, grający niemą rolę referendarza umiał przynajmniéj coś zrobić ze swojéj fizyonomii, pan Dobrzański w małéj roli lokaja wcale był nie zły, a nawet pani Wysocka w roli dewótki miała szczęśliwe miejsca. Ależ główna rola! rola lwicy! O Boże sprawiedliwy! toć przechodzi wszelką możliwość zepsucia roli. Wprawdzie lwica, która w przeciągu dwóch aktów cztery się razy przebiera, występowała za każdym razem w przepysznéj i niesłychanie gustownéj sukni, a po dokładne opisanie tych sukien odsyłam ciekawych do Kuryera warszawskiego, które to pismo modniarka jakaś redagować musi, tyle tam jest i tak dokładnie zawsze o modach i toaletach damskich. Ale zaręczamy, że publiczność nasza byłaby daleko lepiéj wyszła, gdyby suknie same odegrały były rolę młodéj wdowy, a nie ta, która była w nie przyoblеczona. Patetyczność wyrażała się u niéj nosowemi tonami, a miejsca dowcipne..... ale przejdźmy daléj.

Śmiało powiedzieć można, że echa sceny warszawskiéj dawno już nieodbijały tak pięknego głosu jak głos pani Reschke. Dźwięczny, silny, potężny, metoda wyborna, wyrobienie ogromne, łatwość niesłychana. A jakie przejścia, co za pewność tonu. Śpiew pani Reschke ozdobą był tego przedstawienia, i chociażby tylko dla usłyszenia jéj warto było tak drogo za miejsce zapłacić. Słowem ten pierwszy akt Macbetha poszedł wybornie, bo i pan Steller, chociaż prawie ciągle garłowemi tylko śpiewał tonami, niepsuł ogólnego efektu. Szkoda tylko, że tak mało było tego dobrego.

Nastąpił z kolei *Popas* mała i zgrabna bardzo komedyjka Fr. hr. Skarbka. Małżonkowie rozwodzący się, spotykają się w karczmie na popasie i godzą się z sobą. Rzecz zręcznie poprowadzona i jakoś lepiéj poszła od *Młodéj wdowy.* Chociaż bowiem pan Dobrzański mniéj był dobry jak w poprzedzającéj sztuce, choć było i wiele innych rażących usterków nierozdzielnych od teatru amatorskiego, wszystko wynagrodziła wyborna gra księcia Kazimierza Lubomirskiego, który grał Szóstaka gospodarza karczmy. Był to chłop, mazur co się zowie, może nawet za wiele przesadzał, ale ogólny efekt był dobry. Księżnie, żonie jego, rzeczywista wdzięczność się należy, że chociaż słaba nieodmówiła uczestnictwa swojego w sztuce, a poświęcając się w tak małéj i nieznacznéj roli Suberetki, dowiodła nam, że jedynie tylko chęć spełnienia dobrego uczynku przywiodła ją na deski teatralne.

Teraz przechodzimy do rzeczywiście najgłówniejszéj części reprezentacyi, to jest do obrazów.

Pierwszy obraz, menuet na dworze Ludwika XV., *à la Watteau* (zapewne dla tego tylko, że damy w tym obrazie nader wiele *waty* do wypchania kostiumów swoich zużyły) wcale zresztą nie źle był obmyślany i ugruppowany, oprócz wad kostiumów itd., o których już powyżéj była mowa. Wszakże ten co układał obraz, powinien był wytłómaczyć jednéj z dam do niego należących, że przez robienie słodkich oczów nierozumie się wcale patrzenie zyzem. Może to było pięknie za czasów Ludwika XVgo, ale teraz już z mody wyszło. Jednego jegomości widzieliśmy wprawdzie tylko plecy, a drugiego nos jedynie, ale to może dla perspektywy było tak potrzebném, a zresztą niestraciliśmy wiele na tém, bo plecy były haftowane, a nos porządny.

Obraz angielski był *nec plus ultra* za to. Wszystkie osoby stojące bez żadnego punktu oparcia, a wiadomo

wnego duktu kolei żelaznéj, i wytknięcia go tak jak prosili przez Rzeszów. Prośba ta jak najszczęśliwszym uwieńczoną została skutkiem. Ministeryum w Wiedniu nakazało wytknąć dukt ko'ei przez Rzeszów, i sporządzić stósowną do tego rozkazu waryantę projektu.

Dukt kolei żelaznéj na Rzeszów, zaczyna się przeto wedle téj waryanty projektu we wsi Trzciana, własnéj p. Chrystianiego. Z Trzciany bieży przez wieś Swiicze Rudne, za którą wielkim łukiem ku Rzeszowowi nawraca. W Starem Mieście, wsi należącéj do p. Bobrownickiego projektowanym jest dworzec Rzeszowski; będzie przeto zawsze jeszcze od Rzeszowa o małe pół ćwierci milki oddalony. Z dworca, koléj przekracza pod samym miastem rzekę Wisłokę, i przebiegłszy Załęże wieś p. Łętowskiego, łączy się pod Krzemienicą w państwie Łancuckiem, z pierwotnym i głównym duktem kolei. O zatwierdzeniu téj waryanty projektu z strony ministeryum, żadnéj nie ma wątpliwości, gdy koszta budowy kolei obecnie na Rzeszów za projektowanéj, nie wiele tylko są większe od kosztów budowy, początkowo na Zaczernie wytkniętéj. Od Krzemienicy koléj dąży prostą linią do Łancuta, gdzie pod tak zwaną Cukrownią, dworzec Łancucki jest zaprojektowany. Z dworca Łancuckiego, środkiem Bażantarni hr. Potockiego, koléj przebiega wsie Głochów i Kossinę, przekraczając po wielkich mostach rzeki tego samego nazwiska. Po za mostami, obraca się na Rogożną i Grzęsko do Gośliczyny, dokąd prowadzoną być musi po nad rzeką Mleczką, po ogromnym murowanym wiadukcie o kilkunastu arkadach. W Gośliczynie wytkniętym jest dworzec Przeworski, oddalony od miasta Przeworska blisko o pół mili. Z Gośliczyny, przez wsie Rozborz, Ujezne i Pełkinią, koléj dostaje się do Jarosławia. W tym punkcie, budowa natrafiła na jednę z największych trudności, jaka się sztuce na całéj linii od Krakowa do Lwowa, do zwalczenia nastręcza. Bieg bowiem rzeki Sanu jest w tym punkcie tak kondycyonowany, że stawia nieprzełamane prawie przeszkody, nietylko zbliżeniu się kolei do miasta Jarosławia, ale i dalszemu nawet jéj prowadzeniu do Lwowa, na Krakowiec, Jaworów i Janów. Lecz trudność o któréj mowa, zwyciężoną nareszcie została, lubo kosztem nie małych jak się zdaje ofiar. Zamiast przekroczyć rzekę San pod tak zwanym Lezańskim przedmieściem, a to za pomocą ogromnego przekopu i odwrócenia tym sposobem jéj koryta (bo to był jedyny środek przejścia w tym miejscu Sanu,) Inżynierowie za projektowali dukt kolei, wzdłuż tak zwanego „zerwanego brzegu,“ po którym nader ostremi łukami, koléj doprowadzoną nareszcie została do samego miasta Jarosławia. Powiedziałem wyżéj, że trudność ta zwyciężoną została kosztem nie małych ofiar, i na prawdę tego twierdzenia zgodzi się ze mną każdy, kto zważy, że dla prowadzenia kolei, po zerwanym brzegu, budowanym być musi w całéj jego długości, ogromny wał, a raczéj ślepy wiadukt, którego jedna ściana zatopioną będzie w rzece Sanie, i musi być tym samym z gruntu z ciosu budowaną. Wał ten ubezpieczy wprawdzie nie tylko koléj ale i brzeg Sanu, mimo to atoli będzie bardzo kosztowny i do wykończenia, swego nie mało spotrzebuje i pracy i czasu. Że miasto Jarosław, z poprowadzenia kolei żelaznéj po zerwanym brzegu, a tym samym z zabezpieczenia w tym miejscu brzegów Sanu, rzeki bardzo rwiącéj, nie małe odniesie korzyści, żadnéj nie ulega wątpliwości. W Jarosławiu zbudowanym będzie dworzec kolei pierwszéj klassy. Z Jarosławskiego dworca, koléj przekracza San za miastem po ogromnym moście konstrukcyi amerykańskiéj, i zmierza ku Krakowcowi. Jak dotąd wytknięcie kolei i zaprojektowanie jéj budowy, kończy się na przeciwnym brzegu Sanu we wsi Garbarze; i z wiosną dopiero dalsze jéj wytknięcie ku Lwowu, (czy na Jaworów, czy też w kierunku Przemyśla na Sambor? jeszcze nie rozstrzygnięto) przedsiewziętym zostanie.

Mieszkańcy miasta Jarosławia, pomiędzy któremi wyszczególnić należy pp. Jaskiewiczów braci i p. professora Lamach, jako najczynniejszych w tym względzie, chcąc przy sposobności zadecydowanéj budowy kolei żelaznéj przez Jarosław, zapewnić miastu Jarosław, nie tylko korzyści, ale zaspokoić zarazem najpilniejsze jego pod względem komunikaacyi potrzeby, podali do ministeryum prośbę, ażeby jak skoro na rzece Sanie most pod koléj żelazną ma być budowanym, ażeby powtarzam most ten wybudowanym został w sposób, iżby razem a raczéj w jednéj w połowie, służył kolei żelaznéj, w drugiéj zaś, ażeby po nim droga wozowa urządzoną być mogła. Ruch bowiem wozowy przez San jest w tym punkcie nadzwyczaj wielki, dla braku zaś mostu na téj rzece, komunikacya z przeciwnym brzegiem ulega nie tylko wielkiéj niepewności, ale i gorszącéj nie raz exakcyi. Jedyny przewóz na téj rzece w tém miejscu, własność prywatna hr. Zamojskiego, wypuszczonym został przez niego w dzierżawę spekulantom żydowskim, a ci korzystają z najmniejszéj okoliczności i z przejeżdżających przenośne czasem wymuszają opłaty. Lada wezbranie wody, lada kra na rzece tysiące do takich samowolnych kontrybucyj nastręcza sposobności, a całéj okolicy wiadomo, jakich summ nie raz wymagano od lekarzy np. jadących w pilnéj do chorego potrzebie, byle ich przewieść na drugą stronę, w chwili mniemanego takiego niebezpieczeństwa. Budowa przeto mostu dla drogi wozowéj, byłaby wielkim dla wszystkich dobrodziejstwem, nie można zaprzeczyć, że przy sposobności budowy mostu dla drogi żelaznéj, potrzebie mostu dla drogi wozowéj, najłacniéj zadość uczynić by można. Cieszemy się przeto wszyscy nadzieją, że prośba mieszkańców Jarosławia weźmie pożądany skutek, o czém w swoim czasie donieść nie zaniedbam.

W najbliższym liście doniosę obszerniéj o kolei żelaznej, mającéj łączyć Galicyą z Węgrami, na teraz kończę i łączę zapewnienie etc.

Wiedeń 4 marca.

ω W świecie dyplomatycznym panuje od dni kilku pewien rodzaj konfidencyonalnego milczenia nad ważnemi wypadkami, które niezadługo nastąpić mają. Patrząc głębiéj w to milczenie dostrzedz można, że ostatecznym tych wypadków celem jest stanowisko Anglii i wpływ w Europie. Program lorda Derby usprawiedliwia tę nieufność, a może i stanowcze zamiary innych państw do wyjścia z tego położenia, które przez ciągłą niepewność i obawy męczy umysły i drogo kosztuje skarb publiczny. Dopóki lord Derby myśli o uzbrojeniach, nikt o rozbrojeniu w Europie myślеć nie może. Oprócz tego podniecana przez Anglią rewolucya tleje ciągle we Włoszech, Niemczech i Szwajcaryi. Ten ostatni punkt jest niezmiernie ważnym i bodajby nie stał się wkrótce najważniejszym.

Pan Oubril sekretarz poselstwa rosyjskiego, wyjechał stąd dzisiaj na spotkanie Wielkich Książąt, gdzie już pan de Fonton wczoraj pośpieszył.

Przegląd Polityczny.

Utrzymują, że stronnictwo Bethmanna-Hollwega zaczyna się wzmacniać, i że u dworu znajduje poparcie. Projekt wyszły z téj partyi o utworzeniu Izby wyższéj, będzie popierany nawet przez ministeryum, które go jako poprawkę do własnego projektu przyjmie.

Projekt do podatku od dzienników w Prusiech, wedle rozmiaru na cale, ma być porzucony, a natomiast przywrócony stępel z większą opłatą.

W końcu ego miesiąca zbierze się kongres Związku celnego. Rząd pruski szuka obecnie zgody z elektorem, aby nieznaleść w nim oponenta na pomienionym kongresie.

Ks. Augustenburgski niepowróci ani do majątku, ani nie otrzyma amnestyi, jak nateraz. Rząd duński chce się go zupełnie pozbyć i ofiaruje mu $4\frac{1}{2}$ milionów marek, tytułem darowizny, niechcąc temu darowi nadawać cechy wynagrodzenia za majątek lub pretensye jego.

— *Depesza telegraficzna* z Paryża 2go marca donosi co następuje: W 3cim okręgu wyborczym, jen. Cavaignac wybrany został większością 14,500 głosów. W 4tym i 5tym okręgu liczba wyborców okazała się niedostateczną. W 7mym, kandydat rządowy znaczną otrzymał większość. Z departamentów niema o wypadku wyborów żadnych dotąd wiadomości. Renty 5% 104, 40. Renty 3% 66, 20.

— Dzienniki donoszą o zmianie w gabinecie Turyńskim. P. Deforesta minister sprawiedliwości, występuje. P. Galvagno minister spraw wewnętrznych, przechodzi na jego miejsce. P. Pernati dzisiejszy prefekt prowincyi turyńskiéj, obejmie tekę p. Galvagno. P. Pernati jest młody, ale pięknych jak mówią zdolności. Niebył członkiem żadnéj Izby, ani jest bez poprzedniego w polityce zawodu, ale w r. 1848 jako prefekt w Annecy w Sabaudyi, odznaczył się zimną krwią i utrzymaniem porządku.

— *Depesza telegraficzna* z Turynu 29go lutego, uzupełnia wiadomości o przesileniu ministeryalném. Deforesta wystąpił z gabinetu. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Galvagno, mianowany ministrem spraw zagr. w miejsce p. d'Azeglio; wydział spraw wewn. obejmuje p. Pernati, a ministerstwo skarbu hr. Cavour. Ta modyfikacya gabinetu, nosi na sobie charakter konserwatywny.

Pokątne małżeństwa u żydów, dochodzą nieledwie liczby małżeństw zawartych wedle przepisów cywilnych, religia ich bowiem niezmiernie zawieranie takowych ułatwia. W samym Krakowie trzysta kilkadziesiąt małżeństw z lat ostatnich wykryto, przy których pominięto obowiązujące przepisy i od parę już miesięcy wydział sądowy w Radzie miejskiéj zajmuje się temi sprawami. Nie inaczéj dzieje się po innych miastach, gdzie znaczna ilość starozakonnych zamieszkuje. *Lloyd* bowiem donosi z Brodów, że w jednym dniu w lutym zawarto trzydzieści małżeństw wedle rytuału hebrajskiego, a większa część tych małżeństw zawarta bez zezwolenia urzędowego poczytaną będzie w obec prawa za konkubinaty,

---

jak to trudno coś dobrego z tego ułożyć. Elżbieta pochylona w tył jakby miała przez plecy zaglądać na kogoś, Marya pochylona naprzód jakby szukała ciągle punktu oparcia, a Leicester z wyciągniętemi rękoma i fałszywie potulną fizyonomią, jakby tłómaczył się, że on temu wszystkiemu nic nie jest winien. Gdyby jednak przyszło było sprzedać ten obraz, poszedłby może drożéj w cenie niż nie jeden z niezrównanych obrazów Rafaela, tyle tam było dyamentów i drogich kamieni. Jednak sprawiedliwość przedewszystkiém. Elżbiety, którą przedstawiała hr. Maurycowa Potocka, twarz i kostium były bardzo ładne i wynalazłszy lepszą pozycyą dla niéj, bardzo dobrze mogłaby na obrazie odbijać. *Marya* pani Platonow *primo voto* pani Drzewiecka dama znakomicie piękna jeszcze, miała kostium z najakuratniejszą wiernością historyczną wykonany, a nawet poświęciła się w tym względzie, bo niezupełnie był jéj do twarzy. Podług najpierwéj nakréślonego planu, Marya miała klęczeć i w takim razie wydałaby się daleko lepiéj, bo czarna jéj suknia dobrze odbijając od czerwonych ubiorów *szlachetnych* lordów na drugim planie stojących, przybrałaby wyrazistszą cechę. Ale jak na nieszczęście, zmieniono pierwszy układ, Marya stała, a wyniosłą swoją kibicią zakrywając dwóch lordów za nią stojących, jéj suknia a i twarz z tego samego powodu źle bardzo odbijały od ciemnego tła obrazu. Lordowie wszyscy widać lubiący bardzo mody zagraniczne, jako ludzie postępowi, wyprzedzający swój wiek, przybrali stroje dworu Filipa III. króla hiszpańskiego, a wyglądali w nich jak to mówią z czeska po węgiersku. Słowem wszystko znalazło się nie na swojém miejscu, i gdyby nie to, iż programat tłómaczył nam, że to jest spotkanie Maryi z Elżbietą, nigdybyśmy sami odgadnąć tego niepotrafili. Szkoda tych wszystkich pięknych kostiumów co jednak djabelne pieniądze musiały kosztować. No dziwna rzecz, chcąc nie chcąc tak napojeni jesteśmy duchem XIX. wieku, że żałujemy nawet niewłasnych pieniędzy. Straszliwa proza! Przejdźmy więc do trzeciego obrazu przedstawiającego scenę z życia Paska. Może ten chociaż poezyą nas natchnie.

Znany jest każdemu zapewne ustęp z Maryi Malczewskiego zaczynający się od tych słów: „czy Marya ciebie kocha?“ Tych wyrazów nieomal każda kobieta u nas na pamięć się nauczyła, tyle w nich jest serca, prawdy tyle. Ale niestety przyszedł na nieszczęście do głowy pomysł jakiemuś z naszych artystów czy też amatorów, żeby do tych pięknych i harmonijnych trzynastozgłoskowych wierszy, dorobić brzydką i nieharmonijną muzykę. Chociażby muzyka była ładna, wątpię żeby tym wierszom wdzięk jaki przydać miała, a tem bardziéj ta nieudatna amatorska muzyka zepsuła nam cudny effekt tego ładnego ustępu Maryi, przerabiając ją na jakąś katarynkową zwrotkę. Tak samo się stało, z naszym biednym Paskiem i obrazem żyjącym mającym przedstawiać zabawę u kasztelaństwa Zakroczymskich. Obraz ten zepsuł nam zupełnie effekt poczciwego Paska, przeflancowanego gwałtem na grunt królów Sasów, i baletniczo uidealizowanego. Nie pomogły niepoślednie wdzięki dam niektórych wchodzących do obrazu, nie pomogła wyrazista i prawdziwie polsko-kontuszowa twarz kilku mężczyzn, w strój pseudo-narodowy przybranych, mianowicie pana Potrykowskiego który jest żyjącym typem dawnych *polonusów*, i pomimo huczących oklasków publiczności naszéj (obraz ten cztery razy powtórzony być musiał) myśmy na próżno szukali prawdy, téj narodowéj prawdy co tak prawie zupełnie już zaginęła w rzeczywistości. Wielu musiało być amatorów do tego obrazu, bo tak był zapełnionym figurami, że jedna zatrzymywała drugą, i niepodobieństwem prawie było pochwycić szczegóły, a tém bardziéj objąć całość zupełną. *Paska* prawdziwego naprózno tam szukaliśmy a sute *pasy* któremi owinięte były zmalałe już kształty jego potomków, niewynagradzały nam téj straty. W każdym razie chęć była dobra, szkoda tylko że nie zawsze chęć za uczynek służyć może.

Polonez w którym występowali parami wszyscy amatorowie razem, kompozycyi zasłużonego u nas w muzyce pana Kurpińskiego, był zaiste jedną z najpiękniejszych części przedstawienia.

Cóż powiedzieć o balu kostiumowym w salach redutowych, który zastąpił ów wieczór. Jak wszystkie bale *impromptus*, nie udał się wcale, oprócz kostiumów amatorów należących do widowiska, dał nam się już tylko spostrzedz jeden jedyny kostium Krakowiaka, ale zabrukany i obwalany błotem. Za to widzieliśmy dużo masek, czyli wyrażając się dawnym jędrnym polskim językiem maszkar nb. nie z tektury tylko z ciała. Kostiumowi tedy próbowali tańczyć i ucięli zgadnijcie też co?.... oto kontredansa, który jakoś nie szedł składnie i popatrzywszy się na siebie przez parę bardzo nudnych godzin, całe towarzystwo rozeszło się do domów. *Sic transit gloria mundi.*

Ale zgadnijcie też kto stał się najnieszczęśliwszą ofiarą owego przedstawienia? Oto damy tańczące kontredansa. Przez kilka bowiem świetnych wieczorów, które po owém przedstawieniu miały miejsce, tancerze którzy czuli się obowiązani bawić swoje tancerki, w pierwszéj zaraz figurze zadawali im wszyscy jedno i to samo zapytanie: „Czy pani była na przedstawieniu piątkowém?“ a niezważając na to czy odpowiedź była twierdząca czyli też przecząca, zapełniali pięć następujących figur jednemi i temi samemi frazesami, o przepysznych ubiorach, o wybornéj grze księcia Kazimierza Lubomirskiego, o figlarnéj twarzy Elżbiety i piękych oczach Maryi, itd. itd. A to do tego stopnia, że każda z dam zamiast się bawić na wieczorze (choć to przecie były ostatki) po przetańczeniu czterech lub pięciu kontredansy, uciekała do domu z udecydowaném usposobieniem do żółtaczki, skutkiem nudów ze słyszenia ciągle jednéj i téj saméj rzeczy. Może pierwszy raz w życiu każda z nich szczerze sobie tym razem skutkiem tego, nadejścia popielcu życzyła.

M. B.

co staje się powodem smutnych rezultatów wrazie rozwodów, śmierci lub spadków dziedzictwa.

Wiedeń 2 marca. Depesza nadeszła wczoraj z Wenecyi o 4téj popołudniu, donosi o pobycie tamże Cesarza, iż o 9téj był przegląd wojska, potem odwiedziny w zbrojowni i przystani, w ogrodzie botanicznym i szklarni przy kanale Regio, sławnéj z wyrobu paciorek.

— Pisemko handlowe Wertheimera mówi o skutkach nowéj taryfy celnéj. Znaczniejsze gałęzie przemysłowe nie uczuły dotąd szkodliwego wpływu, ale owszem zbawienną pobudkę do ulepszenia wyrobów. Mianowicie próba wprowadzania perkalików francuskich zupełnie się nie opłaciła, albowiem rękodzielnie w północnych Czechach lepszy (?) i tańszy dostarczają towar. Natomiast objawia się coraz większe współzawodnictwo w towarach tak zwanych drobiazgowych. Ukazują się tu uderzające sprzeczności na korzyść cen zagranicznych. I tak z ostatnich przywozów nadeszło kilka tysięcy par rękawiczek damskich po 10 kr. para, pióra stalowe tuzin po 1 ½ kr. brzytwy z najlepszej stali po 30 kr. a angielskie kłódki po 6 kr.

— Projekt do prawa drukowego wedle poprawek przez rząd austryacki poczynionych, rozesłany już został do wszystkich rządów niemieckich.

— Pan Salvandy, zjedzie jak mówią do Frohsdorf, dla odwiedzenia księcia Bordeaux.

— *Blahoviest* donosi, że rząd przesłał niedawno wszystkim biskupom w cesarstwie wykaz stanu funduszów religijnych w całem państwie, zkąd się wykazuje, że fundusze te, nie przedstawiają jak sądzono znacznéj nadwyżki i oszczędności, ale owszem skarbowi publicznemu dłużne są 31 mil. złr. Same Czechy winny w tym względzie 1 milion złr. skarbowi.

Wiedeń 3 marca. Dep. tel. z Wenecyi donosi o podróży cesarskiéj, iż NPan 1 marca o 7 wieczór odpłynął do dworca kolei żelaznéj wśród licznych gondol i osobnym pociągiem odjechał do Werony, dokąd uprzedził go marszałek hr. Radecki, który w południe już tam był pojechał. NPan przybył do Werony tegoż dnia o 10½ wieczorem i przyjmowany był przez hr. Radeckiego. Miasto było rzęsisto oświetlone i ulice tłumami napełnione, które witały NPana okrzykami. Podobneż przyjęcie było na pośrednich stacyach w Padwie i Wicencyi.

— *Spiegel* donosi, iż *Oberungarische Ztg* została zawieszona.

— D. 27 lutego zebrał się w Innsprucku wydział stanowy, któremu Namiestnik objawił postanowienie cesarskie, na mocy którego wydział ten zajmować się ma nadal załatwianiem powierzonych mu bieżących czynności pod prezydencyą Namiestnika. Dotychczasowy prezydent hr. Wolkenstein oznajmił, iż występuje i prosił aby o tym kroku jego zawiadomić ministeryum. Viceprezydent prof. Dr Schuler i członek stanów radca sądowy Dr Klebelsberg oświadczyli, iż gdy wydział stanowy nie może być już uważanym za organ reprezentacyi krajowéj, przeto mandat udzielony im przez sejm r 1848 uważają za skończony. Namiestnik obiecał okoliczność tę przedstawić ministerstwu i żądał, aby występujący pozostali aż do otrzymania odpowiedzi. Poczem namięstnik objął prezydium.

— Obligacye dawniejszego długu państwa umorzone wraz z procentem za r. 1851 przeznaczone są do zniszczenia i w tym jeszcze miesiącu spalone zostaną w wartości przeszło 5 mil. złr.

— Drukarnia rządowa spotrzebowała w roku upłynionym 150,000 ryz papieru w 41 formatach i gatunkach.

Niemcy.

Donieśliśmy już o projektach do powszechnego prawa drukowego przygotowanych przez niektóre rządy niemieckie, a przez inne znów modyfikowanych. *Korrespondencya austryacka* uznaje potrzebę wspólnego prawa dla wszystkich krajów Rzeszy niemieckiéj, a zarazem, aby takowe zapewniało w całych Niemczech „użyteczną i możliwą wolność druku“ a przytem uregulowane jego używanie“ aby uniknąć ponawiania się owych wydarzeń przed r. 1848, gdzie niektóre kraje związkowe szarpane były wedle ułożonego wprzód planu. Ten zamęt w dziedzinie publicystyki przyczynił się wedle pomienionego pisma, mocniej niż to myślą, do rewolucyi. Okoliczności takież same są i dzisiaj, a nigdy może tyle co teraz nie zachodziła potrzeba przezorności i zgodnego działania rządów.

Francya.

Paryż 29 lutego. Do podanych już wiadomości w sprawie skojarzenia (fusion) dwóch linij Burbonów, domieszczamy następną korespondencyą *Gazety Augsburgskiéj:*

„Czystém jest zmyśleniem, aby sprawa skojarzenia, która w skutku wypadków grudniowych prawdziwego nabrała znaczenia, była zarzuconą, jak to niektóre zagraniczne dzienniki utrzymują. Tymczasem nastąpił temi dniami ważny krok w téj sprawie, który przynajmniéj przygotowuje skojarzenie z dołu, jeśli nie zgóry. P. Guizot i margr. de Pastoret naczelnik komitetu legitymistycznego mieli konferencyą, na któréj zgodzono się, że w obecnéj chwili nie osiągniętem być nie może, najmniéj zaś na drodze awanturniczych zabiegów, gdy obecne położenie faktem jest imponującym, który ma swój powód istnienia; ale że legitymiści i orleaniści, stawając wspólnie w obronie umiarkowanéj wolności i konstytucyjnych zasad, pracować winni nad przygotowywaniem powolnego i spokojnego powrotu monarchii. „Niebędziemy może bezpośredniemi następcami Bonapartego,“ mówił p. Guizot. W tym samym duchu postanowiono podpisanie adresu do księcia Nemours „jedynéj politycznéj głowy w Orleańskiéj rodzinie“ przez wszystkie znakomitości legitymistycznego stronnictwa, i dla doręczenia tego adresu wskazano naprzód p. Piscatory, ale późniéj z powodu gwałtowności charakteru tego ostatniego, zdecydowano się na posłanie w téj missyi p. Napoleona Duchâtel b. prefekta, który z p. Thiersem w dobrych zostaje stosunkach. Pan Thiers jest bowiem jak dawniéj poufnym doradcą księżnéj Orleanu i książąt tego domu, z wyjątkiem księcia Nemours, który miał go bardzo zimno przyjąć w Claremont. Tutejsi Orleaniści z odcienia Guizota ganią naturalnie usiłowania przedsiebrane z instygacyi księcia Joinville i p. Thiersa przez p. Bocher w tutejszych koszarach i na innych miejscach (?)“

— Wydany wczoraj dekret o zakładaniu prywatnych towarzystw kredytowych, mieści w sobie artykuł zapowiadający niewątpliwe wykonanie dekretów konfiskacyjnych z d. 22go stycznia. Artykuł ten brzmi: „Dla ułatwienia pierwszych operacyj tych towarzystw, państwo i departamenta mogą nabywać pewną liczbę listów zastawnych. Prawo skarbowe oznaczy w każdym roku *maximum* summ, które skarb publiczny będzie mógł na ten cel obrócić. Repartycya takowych oznaczona będzie dekretem upoważnienia każdego w szczególności towarzystwa. Tenże dekret orzecze nadto, jaki udział przyznany zostanie towarzystwu w funduszu 10ciu milionów, przeznaczonym na zakład instytucyj kredytowych ziemskich, artykułem 7mym dekretu z dnia 22 stycznia b. r.“.

— Czytamy w *Débatach:* „Na prowincyi, ostatni nędzarz, żebrak wiejski lub miejski, jako chrześcianin do grobu złożonym zostaje; dzwony biją mu na pogrzeb, ksiądz towarzyszy zwłokom, odmawia pacierze za umarłych i ziemię błogosławi.

„W Paryżu śmiertelność roczna w przecięciu jest od 12tu do 13tu tysięcy ludzi; w r. 1851 doszła do 12,851. W liczbie téj pochowano 6033 ciał tak że religia niepoświęciła ostatniego ich przybytku. Smutny ten stan niepodobna było dłużéj z moralnych i politycznych zachować względów, (pozwolimy sobie dodać „zwłaszcza z religijnych“) ustanie też przeto. Prefekt Sekwany, wskutek nalegań prezydenta Rzpltéj i arcybiskupa paryzkiego, przedłożył radzie municypalnéj projekt, aby do każdego cmentarza w stolicy wydzielić dwóch jałmużników (aumoniers), księży których wyłącznym będzie obowiązkiem towarzyszyć bezpłatnym pogrzebnym pochodom, i błogosławić miejsce nieboszczykowi przeznaczone. Księża ci mieszkać będą w budynku należącym do administracyi cmentarza, i osobną od miasta pobierać pensyą. Czekać oni winni u bramy na karawan biednego, a poprzedzeni krzyżem niesionym przez chłopczyka z chóru, towarzyszyć mu będą aż na miejsce grobowe, ktore wodą pokropią święconą, odmawiając modlitwy od kościoła na ten obrządek wyznaczone.

„Nie można dosyć chwalić takiego rozporządzenia; w akcie tym jest uznanie równości ludzi przed śmiercią; jest podniesienie godności ubogiego, jest użyteczna nauka wypadająca na korzyść moralności i religii.“

— Wczoraj wyszedł dekret następujący: „Zważywszy, na czyny odwagi, poświęcenia i podziwienia godnéj miłości chrześciańskiéj, któremi odznaczyła swe życie panna Rendu (w zakonie zwana siostrą Rozalią) przełożona domu miłosierdzia utrzymywanego w Paryżu przy ulicy l'Epée de bois N. 5 przez siostry ś. Wincentego a Paulo;

„Zważywszy iż od lat pięćdziesięciu siostra Rozalia przez łożone koło ubogich i nieszczęśliwych starania, stała się godną naśladowczynią siostry Marty od cesarza świetnie krzyżem ozdobionéj;

„Order narodowy legii honorowéj udziela się siostrze Rozalii z zakonu ś. Wincentego a Paulo.“

Anglia.

Londyn 28 lutego. Przygotowania wojenne odbywają się nieprzerwanie. Wszystkie sztaby odebrały rozkaz skompletowania batalionów swoich do cyfry 850 ludzi. Z drugiéj strony znaczna liczba oficerów posłana została do Yorkshire dla zakupienia koni dla remonty kawaleryi. Niemniéj czynną jest admiralicya. Do portu Scheerness wydano rozkaz wyprawienia natychmiast okrętu *London* o 90 działach, który stanąć ma na wedecie w blizkości Ramsgate, skąd ujrzeć można w wielkiéj odległości każdy zbliżający się okręt, i zapomocą sygnałów w krótkim czasie zebrać całą flotę w razie niebezpieczeństwa. Stanowisko to równie jest dobre dla niesienia pomocy statkom zapędzonym na przybrzeżne ławy piaskowe.

— Dzisiejsze dzienniki donoszą o śmierci katolickiego arcybiskupa Dublinu, doktora Murray, który charakterem swoim i cnotami, nawet na protestantów wielki wpływ wywierał. Jestto bolesna dla Irlandyi strata.

Rossya.

Cor. Bl. a. Böhmen, jedyny dziennik z którego można czerpać wiadomości o Rossyi, pisze o przemysłowych przedsiębiorstwach w tém państwie: Dużo o tém rozprawiano, że rząd rossyjski porzuci system, którego się chwycił od czasu ministeryum Kankrina, uczynienia Rossyi państwem fabrycznėm, i główną uwagę zwróci, na rodzinne bogactwo kraju, w surowych płodach spoczywające. O ile wszakże przekonać się można z ostatnich czynności rządu rossyjskiego, głównėm dążeniem jego zdaje się być dźwignięcie wewnętrznego przemysłu, choćby kosztem rolnictwa, i o ile można zachęcanie do otwierania zakładów rękodzielnych. Najważniejsze dotąd fabryki istnieją w stolicach cesarstwa, w Petersburgu i Moskwie, inne zaś gubernie niczém podobném poszczycić się niemogą. Wspaniałe rękodzielnie zwierciadeł, porcelany i papieru, przędzalnie lnu, wełny i bawełny, leżą w pobliżu Petersburga. Fabryki sukna Wöhrmanna, Fiedlera i Kamarowa, w bliskości stolic są położone, podobnież cukrownie bar. Stieglitza i radzców handlowych Zadymirowskiego i Panomarewa. Tylko hr. Bobryński ma swoją cukrownię burakową największą w całéj Rossyi w Kijowskiéj gubernii, także fabryka broni Tulska w głębi kraju leży. Natomiast fabryka tytoniu Żukowa zatrudniająca do tysiąca robotników, fabryka szkła i kryształu Malcowa, fabryka porcelany Korniłowa, są w Petersburgu, a w Moskwie znajdują się fabryki porcelany i fajansu Hardera, Auerbacha i Popowa. Najważniejsze tkarnie aksamitu, jedwabiu, wełny i bawełny istnieją w Moskwie, a oprócz tkarni grubego płótna, niemasz w innych guberniach żadnych podobnych większych fabryk. Rząd rossyjski, tak dla udoskonalenia wyrobów, jak również, aby obudzić przemysł po innych guberniach, zamierza odebrać fabrykantom stolic monopole ich, a przedsiębiorców po kraju zachęca do zakładania fabryk różnemi przywilejami, jakoto: uwolnieniem na czas pewien od podatków, uwolnieniem od wojska wszystkich robotników po fabrykach, udzieleniem znakomitych zapomóg z banków handlowych, a nawet i z kas cesarskich za bardzo niskim procentem. Nieulega wątpliwości, że wielu właścicieli ziemskich, skłoni się podobnemi korzyściami do zakładania rękodzielni w dobrach swoich, tém więcéj, że używając poddanych do fabryk, bardzo tanio mogą wyroby swoje produkować.

Turcya.

Gaz. Zagrzebska donosi, iż w Bośnii zanosi się na nowe wypadki. Przeciw Rajom surowe przedsiębrano środki; wąwozy górskie ściśle są strzeżone, listy i pisma przezierane, zakazano również targów, a obsaczenie wojskiem ważniejszych punktów mianowicie na granicy, utrudnia wszelką komunikacyę. Ani Turkom ani Chrześcianom nie wolno udawać się do Austryi. Mówią o odkryciu wielkiego spisku Rajów, cokolwiekbądź, zdaje się, że Omer-pasza w to wierzy. Depesza telegr. z Zagrzebia 1 lutego donosi: Właśnie przedsiewzięto powszechne rozbrojenie Rajów bośnijskich. W Bihaczu, Novi i Czazynie ściągnęły nowe oddziały wojsk. Gminy wiejskie mają rozkaz dostarczać wojsku żywności. Granice od Austryi obsaczone strażą turecką.

Grecya.

Dziennik *Abend-Post* donosi z Aten pod datą 17go lutego, o odbytéj tamże rewizyi u bawiącego w stolicy od lat trzech polskiego wychodzcy jenerała Eisenschmid von Alyrbitz, i u dwóch jego przyjaciół greków, pp. Negri i Baugioukly. Przejrzano mieszkania i polską rajtszulę, gdzie, jak pisze ta gazeta, inni polscy wychodzcy pod dyrekcyą tego jenerała, sztuki jeżdżenia konno się uczyli. Rezultat rewizyi niema być znany, ale katalog polskich wychodźców znaleziony u tego polskiego jenerała, dowodzi, (a więc rezultat musi być znany?), że wychodźcy mają organizacyą wojskową.

Wszakże dzienniki ateńskie gubią się w domysłach, dlaczego rząd grecki obrócił się tak nagle przeciw wychodźcom różnych narodów, których z własnego przyjął był popędu. *Nadzieja* pisze: „Polacy tak długo żyli w Atenach, i zachowywali się zawsze spokojnie, skromnie i pracowicie. Niemożna nic wcale im zarzucić. Rząd więc ulega wpływom obcych mocarstw gdy wychodźców oddala“. Taką jest zdaje się opinia publiczna. Lecz *Abend-Post* utrzymuje, iż rząd grecki ma niezbite dowody, potwierdzone podpisem polskiego jenerała, (zawsze owego p. Eisenschmid), iż owa na wschodzie forpoczta emigran-

tów, stała w porozumieniu z propagandą londyńską. Zamiarem jej było z Grecyi i Turcyi aż do Dunaju, założyć jedną związkową Rzeczpospolitą. Wypada tu powiedzieć, (i niech nam czytelnicy wykrzyknik ten darują), *Bagatela!* Radzibyśmy jednak, aby informacye o tém wszystkiém, z innego jeszcze dojść nas mogły źródła. Słyszeliśmy o Litwinie Izenszmit mieszkającym w Atenach, uczącym ekwitacyi w celu utrzymania życia — niedomyślaliśmy się jednak nigdy, aby na czele tak ogromnych stał zamiarów.

Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj.

Gaz. Augsburgska podaje następujący list z Nowego-Yorku w końcu stycznia: Jesteśmy w roku wyborów prezydenta, które w listopadzie przypadają. W dzisiejszych politycznych okolicznościach nie trzeba tego tracić z oczu, bo to wpływa na polityczne stanowiska. Na czele stoi liczba ubiegających się o godność prezydenta i wiceprezydenta, a za nimi jeden rząd po drugim cały pułk aspirantów aż do stróżów nocnych dystryktu Kolumbii. Przy wyborach wszakże dzisiejszych nie tyle idzie o to, kto osiągnie cel zamierzony, ile raczéj o to jakie będą kwestye polityczne i jak staną przeciw sobie główne stronnictwa. Stare bowiem partye rozpadły się, sprzeczności ich znikły wśród głównych pytań: taryfy i banku narodowego. System polityczny północnéj Ameryki doszedł do punktu kulminacyjnego. „Czas nareszcie abyśmy mieli własną politykę zagraniczną“ powiedział niedawno Douglas młody aspirant do prezydentury. Powiedział on to jako kandydat wiedząc dobrze, że do tego dąży demokracya młodéj Ameryki. Wcześniéj jednak lub późniéj Ameryka zrobi próbę wmięszania się w zatargi świata, i o tém już przebąkiwają, a w téj chwili nie mogą nas łudzić dwa fakta: raz że Związek amerykański w swojem połączeniu silniejszy jest na zewnątrz aniżeli o tém w politycznych kołach mniemają, powtóre, że w życiu politycznem i prywatném Ameryki zanosi się na zmianę, która zatrze dawne różnice demokratów i whigów. Stanowisko do Francyi i Anglii, kwestya taryfy cisnąca się coraz bardziéj naprzód od czasu drugiéj angielskiéj wojny, w połączeniu z kwestyą banku narodowego, przyjęcie do Unii nowych interessów, kwestye tyczące się Texas, Mexiko i Kalifornii wywarły nieposledni wpływ na kierunek stronnictw. Teraz gdy zbywa na pilnych kwestyach przeciwnéj dążności, stronnictwa szukają nowych biegunów ku którymby zmierzały, a takowe znajdą się niezawodnie w zagranicznéj polityce. Anglia używa tego starając się nieznacznie o przymierze z Ameryką...

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca. Poraz pierwszy przedstawiono dziś nową komedyę *Esterka* przez autora „Anglika,“ „Włoszki,“ „Francuza,“ „Bajbuzy.“ W ostatniém sprawozdaniu naszém o „Włoszcze,“ wytknęliśmy przymioty i wady téj sztuki, bo i jedne i drugie zapowiadały nam pisarza dramatycznego; wszakże w „Esterce“ napróżno upatrywaliśmy jakichkolwiek zalet prócz pięknego języka, a o pojedyńczych błędach mowy tam być nie może, kiedy one wypływają z jednego wielkiego psychicznego fałszu, na którym cała sztuka osnowana. Główną figurą jest emancypowana nie kobieta, ale żydówka, która wykształcona na chrześciańskich pisarzach, chrześciańską przejęta cywilizacyą, dla miłości swojéj poświęca wszystko, prócz talerza *trefnéj* zupy. Otóż całe rozwiązanie. Dziadek jéj i młody szlachcic jéj kochanek, składają całe personale sztuki, do któréj przyczepieni, ale nie wcieleni w nią: sąsiad p. Kasper człowiek praktyczny i żyd Mojches, czytający Pawła Kocka, karykatura żyda półcywilizowanego. I jakież zakończenie? Oto nieutulony kochanek, pragnący rzucić się w wir życia dla szukania silnych wrażeń, daje 10 korcy zboża na pogorzelców Krakowa i staje się dobroczyńcą ludzkości. Nic niezręczniejszego a zarazem przykrzéj rażącego, niemożna było wynaleść. Sztuka ta niewłaściwie zwana komedyą, dzieli się na dwa akty, chyba dla tego, żeby zmienić dekoracyę.

O grze aktorów tyle tylko powiedzieć można, iż pani Linkowska skazaną była na przedeklamowanie swéj roli w jednéj scenie, stanowiącéj właściwie jądro dramatu, scenie miłosnéj, gdzie tak trudno stworzyć coś nowego po tém wszystkiém co powiedziano od Romeo i Julii aż do naszych czasów. P. Janowski umiał widać swoję rolę, bo jednym tchem, a nawet w jednéj postawie z podniesioną do góry ręką i podniesionym głosem odmówił szybko cały drugi akt. P. Georgeon trafnie oddał Mojchesa.

Wieczór zamknięto znaną krotochwilą Kamińskiego *Kominiarz i Młynarz*, sięgającą czasów zwalenia się wieży ratuszowéj we Lwowie.

— Któż niezna pięknych, majestatycznych polonezów księcia Michała Ogińskiego, Polonezy te nie dziw, że u nas popularne, ale echo ich rozlega się szeroko po całych Niemczech, Francuzi tylko nierozumieją tych cudnych melodyj. P. Sowiński oddał prawdziwą przysługę światu muzykalnemu, przerabiając te polonezy na całą orkiestrę i wydał tę pracę świeżo w Paryżu.

— Instrument fizyczny Aleksandra Volta, zwany *stosem Volty*, któremu nauki winne galwanoplastykę, światło galwaniczne, temperatury najwyższe, ważne środki lekarskie, wreszcie telegrafy elektryczne, oceniony już na początku wieku bieżącego przez cesarza Napoleona, wkrótce zapewne praktyczniejsze, a przez to ważniejsze jeszcze zajmie miejsce w dziedzinie nauk. Książę-Prezydent Rzpltéj francuskiéj, dekretem z dnia 23 z. m. przeznaczył 50,000 fr. nagrody za najlepszy wynalazek zastósowania *stosu Volty*, bądź w przemysłowości jako źródło cieplika, bądź w oświetlaniu, w chemii, mechanice lub medycynie praktycznéj. Pięć lat danych jest czasu na rozwinięcie téj myśli. Uczeni wszystkich narodów powołani są do konkursu. — Kiedy inżynier naczelny górnictwa Królestwa Polskiego mógł rozwiązać zadanie machiny do przędzenia lnu, za które nagroda milion franków była przeznaczoną, godziłoby się, aby u nas także o dziś ofiarowane 50,000 fr. kto się pokusił. (K. W.)

— W r. z. w mieście Warszawie utraciło życie mężczyzn 112, kobiet 42, razem 154, z następujących powodów: przez uduszenie w czasie pożaru męż. 1; przez przywalenie ciężarem męż. 1; przez własną nieostrożność: przez uderzenie od konia męż. 1, przez pijaństwo mężczyzn 1 kobiet 3; z przepalenia pieca mężczyzn 1; z oparzenia mężczyzn 4; przez wystrzał mężczyzn 1; utonęło mężczyzn 15, kobiet 2; przez spadnięcie z wysokości mężczyzn 4, kobiet 1; przez uderzenie maszyną mężczyzn 1; przez zasypanie ziemią kob. 1; przez uduszenie męż. 2; przez nieostrożność innych: z uderzenia męż. 1; przez samobójstwo: przez zastrzelenie męż. 1; przez zarznięcie męż. 3; przez powieszenie się męż. 9, kob. 4; przez utopienie się męż. 7; przez wyskoczenie z wysokości kob. 1; przez zaduszenie męż. 1. Z apopleksyi męż. 33, kob. 11; z niewiadomych przyczyn męż. 25, kob. 14. (K. W.)

— Znany autor mitologicznego dzieła *Lettres à Emilie* p. de Moustier uwiecznił nie nazwisko, ale imię pewnéj damy pani Benoit. Emilia ta była artystką i malowała wcale nieźle. Skoro mowa była za cesarstwa, aby portret Napoleona rozesłanym został po wszystkich prefekturach, p. Benoit, który był szefem oddziału w ministerstwie spraw wewnętrznych, postarał się, aby tę spekulacyą żonie jego powierzono. Tak się téż stało. Prefektów wówczas od Rzymu do Hamburga było sto trzydzieści, każden portret płacony był 3000 franków. Emilia zrobiła kilka, resztę kopiować kazała za cenę 1000 franków od jednego. Operacya więc przyniosła jak widoczna około 250 tysięcy fr. Podobną spekulacyą powtórzyć chciano teraz z portretem Księcia-Prezydenta. Ale p. Romieu, który jak wiadomo, jest na czele komitetu sztuk pięknych, nie uległ jak się zdaje wdziękom nowéj Emilii, i zadecydował, że podobne komendy rozdzielane nadal będą sprawiedliwiéj, tak, aby było wielu powołanych i wielu wybranych.

— Miss Greenfield, murzynka i znakomita śpiewaczka, którą pod względem śpiewu, przenoszą nad Jenny Lind, przedsięwzięła podróż artystyczną po Europie, i uda się przez Londyn, Paryż, Berlin do Wiednia.

— Niedawno przywieziono do Anglii nadzwyczajne zjawisko natury, tj. konia bez sierści. Jestto klacz, złapana na równinach Venezueli, przez oddział strzelców amerykańskich pod przewodnictwem sławnych podróżujących Jana Percy i kapitana Hall. Jest miary dość wielkiéj, bardzo piękna i symetrycznie zbudowana, ale sierści na całém ciele żadnéj. Skóra jéj wyglądała jak gumma-elastyczna, a pod ręką tak jest miękką jak aksamit.

Przyjechali do Krakowa od dnia 3go do 4go marca: — Lewicki Józef z Sącza. Malisz Karol z Wiednia. Hr. Zamojski Zdzisław do Wiednia. Romer Konstanty z Jodłownik.

Wyjechali: Homolacz do Tarnowa. Hubicki Roman do Polski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go marca.* Metaliki 5-proc. $95\frac{1}{8}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{5}{8}$ — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{8}$. 4 proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$ — 3-proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$ — Augsburg 124. — Londyn 12 24 kr. — Paryż $147\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1238. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 5go marca. Banknoty $85\frac{1}{2}$. — Pruski kurant 105. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. żądają 84 — dają $84\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare $106\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 1 marca. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 47 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. $56\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 36 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3go marca. — Metaliki 95. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1234. — Akcye Kolei żelazn. $152\frac{1}{4}$. — Agio od złota $30\frac{5}{8}$, od srebra $23\frac{3}{4}$.

URZĘDOWE.

Ner 4459. RADA MIASTA KRAKOWA. [734]

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, iż od dnia 22 do 29 lutego b. r. PP. Jakóba Nowickiego i Józefa Marxon pieczywo największe; zaś PP. Ignacy Własiński, Romualda Hellebrand i Wojciech Kaparski pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarczali.

Kraków dnia 2go marca 1852 roku

Vice-Prezes J. Paprocki.
Z. Sek. jen. J. Estreicher.

(707) **Ogłoszenie Konkursu.** (3)

N. 3622. RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż obecnie jest do obsadzenia posada pisarza cegielni miejskiéj na Dajworze i Grzegórzkach z płacą złotych polskich dwa dziennie, oraz z bezpłatném mieszkaniem i opałem. — Ubiegający się zechcą dowody uzdolnienia swego po dzień 10go marca r. b. Radzie Miejskiéj złożyć.

Kraków dnia 20go lutego 1852 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*
Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

(735) **Obwieszczenie** (1)

C. K. Notaryusz W. Księstwa Krakowskiego podaje do powszechnéj wiadomości, iż na skutek rezolucyi C. K. Trybunału miasta Krakowa i Jego Okręgu z dnia 20 stycznia 1852 r. N. 344 w dniu 8 marca r. b. domu pod L. 31 w Czarnéj wsi przy Krakowie od godziny 9 éj zrana sprzedanemi będą przez licytacyą publiczną ruchomości w spadku po niegdy Jacentym i Kunegundzie Grzybczykach pozostałe, jakoto: kosztowności, stolarszczyzna, sprzęty gospodarskie, pościel i bydło. — Kraków 2 marca 1852 r.

(p. d.) *Marcin Strzelbicki.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiéj sprowadzony do 0 Reaumura.	STOP. CIEPŁA wedłùg Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
4	2	27" 7"' 568	— 2 0	1"' 70	północny słaby	pochmurno			
„	10	„ 9 338	— 4 1	1 41	ppn.wschodni średni	„		— 0° 9	— 4° 8
5	6	„ 10 785	— 4 4	1 37	„ słaby	„			

W DRUKARNI CZASU.